

Wychodzi w sobotę każdego tygodnia w objętości jednego arkusza.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową rocznie 4 złr. półrocznie 2 złr. w. a. w Państwie austriackiem.

W Rosyi rocznie 5 rubli sr. w W. Ks. Poznańskiem 3 talary

Skład główny w Krakowie u *Friedleina*, w Warszawie u *Gebethnera i Wolfa*, w Poznaniu u *Żupańskiego*.

# ROLNIK

TYGODNIK  
DLA GOSPODARZY WIEJSKICH  
ORGAN URZĘDOWY

c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego.

Pod redakcją:

PROF. W. JYNIECKIEGO.

Redakcja i Administracja „ROLNIKA”: Ulica Cłowa 1. 3  
Skład główny w księgarni  
*Gubrynowicza i Schmidta*  
przy placu katedralnym.

Inseraty zamieszczają się za opłatą 10 ct. od wiersza drobnym drukiem. Dla członków Towarzystwa gospodarskiego liczy się połowę ceny.

Manuskrypta nieumieszczone nie zwracają się. Reklamacje uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego.

**TREŚĆ:** XXII Rada ogólna c. k. galic. Towarzystwa gospodarskiego. (Ciąg dalszy.) — Z. Strusiewicz: Warszawska spółka rybacka. — W. T. Nieco o nowych odmianach zbóż. — Akt fundacyi stypendyum im. sp. A. Jabłonowskiego. — Podanie Komitetu c. k. gal. Tow. gosp. do p. Ministra rolnictwa o zwołanie ankiety w sprawie gorzelnictwa. — Wiadomości bieżące i rozmaitości. — Ogłoszenia.

## XXII. Rada Ogólna

### c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.

#### I. POSIEDZENIE

z d. 3. marca 1887 w sali ratuszowej we Lwowie.

(Ciąg dalszy)

Dr. Włodzimierz Kozłowski. W imieniu Oddziału przemyskiego proszę o głos.

J. E. Książe Prezes: Pan Kozłowski ma głos.

Dr. Włodzimierz Kozłowski: Nasz szanowny gość z nad Wisły nie tylko dowiódł nam — a raczej nie nam, bo nam tego dowodzić nie trzeba — ale tym, którym różnica zdań pomiędzy wschodnią a zachodnią Galicyą przyjemność i korzyść przynieść może — że w sprawie gorzelnianej, tak jak i w innych panuje zupełna harmonia pomiędzy obydwojema Towarzystwami gospodarskimi, — ale także wyręczył mię w połowie z poruczonego mi a przekraczającego słabe siły moje zadania fachowego, i ściśle technicznego rozbioru, a zarazem ulżył emocyi, jaką czuć muszę, dotykając się w chwili tak ważnej sprawy tak żywotnej ręką profana.

Nie śmiałybym przeto dzisiaj w obec tylu powag fachowych rwać się do słowa we własnym imieniu na ochotnika, gdyby dla poparcia tej sprawy nie był mię tu przysłał Oddział przemyski, w którego łonie wiadomości z Wiednia otrzymane żywe wywołały zaniepokojenie. — W imieniu Oddziału przemyskiego też ośmielałem się polecić Szanownym Panom następny, dzięki gorliwości Komitetu i ankiety gorzelnianej w części już spełniony wniosek:

„Szan. Rada Ogólna raczy polecić Świątnemu Komitetowi Towarzystwa gospodarskiego: 1) zbadanie, o ile wiadomości o zamierzonej zmianie systemu opodatkowania gorzelnictwa na prawdzie polegają? 2) porozumienie się z Wysokiem Kołem polskiem

we Wiedniu w celu ochrony gorzelnictwa rolniczego przed ponowną klęską. 3) Podanie obecnego stanu tej sprawy do wiadomości Rady Ogólnej.”

Po głosie specjalisty pozostaje dla mnie tylko strona prawno-ekonomiczna przedmiotu. — A nie potrzeba, ile mnie się zdaje, fachowego doświadczenia, ale rachuba wystarczy, aby wykazać, czem był dawniej za czasów polskich swobód ekonomicznych przemysł gorzelniany, czem się w naszych stosunkach stać mógł, jakie miejsce w naszym ustroju rolniczym musieć należało, — a co z niego zrobił skostniały i krótko widzący fiskalizm? — W Polsce przy niezmiennym, a szczupłym czopowym, gorzelnie kwitły, a w Galicyi w r. 1776 pomimo poprzedniego chwilowego wysilenia kraju przez pobyt wojsk rosyjskich, zapasy konfederatów barskich i okupację austriacką, 5602 gorzeln i browarów było w ruchu, dziś na ich miejscu widzimy tylko około 560 gorzeln i 182 browary, a więc 13% dawnej ilości, czyli niespełna ośm razy mniej, niż przed 111 latami. Pewien bardzo wybitny i nader cięty znawca tej gałęzi w prywatnej pogadance zarzucił mi — a zarzuty z góry parować należy — że od gorzelnictwa za polskich czasów i w rozbiorowej epoce rolnictwo nie doznawało wcale pomocy.

Mogę zaprzeczającemu memoriałem zausznika rządowego, kanonika Betańskiego (później biskupa przemyskiego), i raportami Namiestników galicyjskich udowodnić, że pomimo nieudoskonalonego pędzenia wódki głównie na domowe spożycie, a w części tylko na wywóz wschodni przeznaczonej, brałem jako surogat paszy dla bydła wielce już wówczas ceniono i że jedynie braha przy liczbie i rozgałęzieniu gorzeln po całym kraju umożliwiało wykarmienie wielkiej ilości bydła stepowego, które było jednym z głównych artykułów wywozowego handlu, co tam, gdzie obchodzić się racjonalnie z nawozem już wtedy umiano, przyczyniało się bardzo do wydajności ziemi.

Jeśli się zatem pojawi w dyskusyi nad tą sprawą w Izbie poselskiej wiedeńskiej zarzut: „Galizien ist ein passives Land“, ma się wszelkie prawo porównać obecny upadek przemys-



słu gorzelnianego, a z powodu zwinięcia gorzeń w wielu okolicach, szczupłej ich liczby i niewielkiego rozmiaru, także i stosunkowy upadek rolnictwa, — z dawną potęgą gorzelni i nader korzystnym ich wpływem na pracę około roli. To porównanie może się rzucić w oczy centralistom, a jeśli ciekawi, czem była Galicya pod względem ekonomicznym w chwili oderwania jej od Korony polskiej, mogą nasi najserdeczniejsi ciekawość tę zaspokoić w raportach niepodjęrzanych o sympatyje dla Polaków komisarzy rządowych i namiestników galicyjskich, którzy mimo chwilowego osłabienia nowonabytego kraju unoszą się nad jego ekonomicznem bogactwem, niespożytemi siłami przyrody, wydatną produkcją, ożywieniem handlu, wielkim obrotem zboża i drzewa, ilością i rozmiarem salin i dóbr koronnych i klasztornych, niewyzyskanem górnictwem, rozwinętem w niektórych gałęziach przemysłem, a z początku nawet nad krążeniem wielkich kapitałów.

Wysłany na zwiady Koczian chwali w r. 1772 większą niż gdzieindziej w Austrii urodzajność ziemi, a pierwszy gubernator hr. Pergen wróży, że kraj pod względem ekonomicznym będzie perłą w Koronie austriackiej i z czysto rządowego stanowiska zastrzega się, że w interesie Austrii nie należy wyciskać Galicyi, jak cytryny, chyba że się chce wedle porzuconego później pierwotnego planu Kaunitza po wyciśnięciu wyrzucić skórkę, — drugi gubernator hrabia Hadik, uczeiwy Węgier, wzdyga się nieraz przed nakazaniem mu śrubowaniem podatków. Trzeci wielki wróg Polaków hr. Auersperg gani z praktycznych względów podatkowy ucisk ziemi i nader wydatnego wówczas przemysłu; czwarty gubernator hr. Brigido raportuje w r. 1789, że sumienie nie pozwala mu niszczyć kraju jego opiece powierzonego, sam nawet Kaunitz, a po odebraniu mu zarządu spraw galicyjskich, nadworny kanclerz galicyjski hr. Wrba przekonuje się powoli: „że kto chce zbierać musi siać“, zwłaszcza tam, gdzie gleba dobra, a proponując Austrii umiarkowane wkłady, rokuje jej z Galicyi wielkie dochody. Jakie siły tkwiły wówczas w Galicyi, dowodzi fakt, że kancelarya węgierska, opierając się na rzekomych prawach Węgier, chce w roku 1780 Galicyę za cztery miliony złr. płaconych do skarbu austriackiego wziąć w dzierżawę i upatruje w tem bardzo dobry interes. A mimo, że cesarz Józef kontent z nowego nabytku, a jedynie się gniewa na urzędników, których w nim osadził, mimo że w podróżyach swoich do Galicyi sam konstatuje smutne skutki swoich rządów, mimo, że ten pseudohumanitarny monarcha martwi się tłumną emigracją i głośnymi buntami włościan galicyjskich przeciwko rządowi austriackiemu w roku 1778 w czasie rekrutacji — podwładnym odpowiada zawsze jedno: „Przedewszystkiem jak najwięcej podatków i rekrutów“, a urzędnicy owej epoki mają zwyczaj dodawać komentarz: „Zbieraj tyle, ile się da, bo nie wiedzieć, czyje jutro, czy nasze rządy w Galicyi długo-trwać“?

Po nabyciu Galicyi zachodniej rada dworu Baldaacci pisze, że tak jak Polska była spichrzem Europy, tak Galicya obfitością swej surowej produkcji zaopatrzy Austryę. A mimo to Austrya nie przyczynia się do rozwoju sił przyrody, a tłoczy przemysł w Galicyi.

Biurokracya za absolutnych czasów widząc w gorzelniach galicyjskich niepożądanego konkurenta dla części Austrii będącej okiem w głowie ówczesnego rządu, zmieniała ciągle systemy opodatkowania gorzelni z niestałością zalotnej kobiety, która nie jak pszczoła skacze z kwiatka na kwiatek, ale raczej jak osa pragnie wyssać zdrowe a zaszcześcić popsute soki. W każdym bowiem systemie czuć żądło osy. Löwenherz-Berlin nazwał Austryę klasycznym krajem eksperymentów podatku gorzelnianego, a do biurokratów podejmujących tę wawisekę ma się prawo w imieniu ginących gorzelni odezwać, tak jak do swawolnych chłopeów, rzucających w bajce kamieniami na żaby:

„Przestańcie raz chłopey, bo źle się bawicie,

Wam chodzi o zabawkę, nam chodzi o życie.“

We wszystkich tych próbach, tak za panowania systemu centralistycznego jak i za rządów stronnictwa wiernokonstytucyjnego, jest jedna tylko myśl konsekwentnie łącząca coraz nowe normy na udrczenie gorzelni wymyślone: oto nakaz „Zahl Polak“. Hasło to zainaugurowane przez józefińskich, często za karę wydalonych z własnej ojczyzny gryziopiórków, wykonywał za absolutnych czasów egzekutor podatkowy szczerze bez żadnej upiększającej osłony, przy pomocy bagnetu landsdragona.

Gdy pod hegemonią stronnictwa wiernokonstytucyjnego nastąpiła droga komedya pozornego parlamentaryzmu w Schmerlingtheater, scenę widzimy tę samą, ten sam Wiedeń, i tych samych co dawniej centralistycznych aktorów, tylko że w innych strojach.

Miejsce despotycznego: „Sie volo sie jubeo“ zajęła pokrywka pseudohumanitarnego humbugu, osłaniająca stronnice cele czysto fiskalne a z powodu ciasnych poglądów często niezaspokojonego łakomstwa. Tartuły konstytucji protegują piwo i wino, mszcząc się za to nie na wodce, ale za pośrednictwem gorzelni, na rolnictwie.

Taki stan rzeczy zastał rząd obecny. Dla jego utrzymania, dla zachowania nadal sprawiedliwszego, niż dawnej wprowadzenia w życie swobód politycznych i narodowych, poniósł kraj w kwestyi gorzelnianej z ciężkiem sercem wielkie ofiary, a miarę ich daje okoliczność, że po odrzuceniu przez Izbę panów modyfikujących szkodliwość ustawy poprawek Izby poselskiej, pomimo ważnych względów politycznych i szczerzej chęci utrzymania obecnego rządu, Koło polskie szczupłą jedynie większością uznało położenie za przymusowe, a mąż stanu tak wytrawny i tak znakomity, jak JE. Prezes Koła, najeżyciegodniejszy pan Kazimierz Grocholki, pamiętny słów w Sejmie wyrzeczonych, że wprzód mu uschnie ręka, zanim cokolwiek na niekorzyść kraju podpisze, uznał ostateczne koncesye za nadto dotkliwie dla naszych materialnych interesów i w Izbie usunął się od głosowania.

Po niepomysłnym dla nas wyniku, kraj pocieszał się, że poniósłszy już raz ofiary dla rządu, okupił sobie ich znacznym kosztem w produkcji gorzelnianej spokój i był pewnym, że przynajmniej nie gorszego nam nie zagraża.



Sądziłyśmy, że przemysł ten wypocznie sobie po tylu klęskach, a chociażby na zasadzie stronniczego prawa, pozyska trwale podstawy. A o co nam także chodzić musiało, to o to, ażeby oprócz politycznej korzyści z naszej ofiary, Austria także i ekonomiczną odniosła. Malherbe powiedział bowiem, że podatek to jest para z wilgoci ziemi unosząca się do góry, której przeznaczeniem jest w kształcie ożywecej rosy lub odświeżającego deszczu z obłoków do ziemi powrócić i użyźnić ją. — Deszcz ten na Węgrzech i w krajach przez dawne rządy na polu podatku gorzelnianego faworyzowanych, tak dla państwa jak i dla fabryk spirytusu stawał się złotodajnym, u nas natomiast to, co z naszej ziemi lub z naszych gorzelni rolniczych ulotniło się w górę, wracało do niej chyba tylko w formie gradu. Spodziewaliśmy się też od obecnego rządu ulg uwzględniających stosunki nasze na drodze wykonawczej, a jeśli była mowa o zmianach ustawodawczych, mieliśmy wszelkie prawo przypuszczać, że te zmiany odrębność gorzelni rolniczych uwzględnią i niesprawiedliwość im wyrządzoną przynajmniej w części powetują. — Tymczasem spokój ten i z wysileniem podjętą pracę przerywają znów pojawiające się obecnie wieści o nowych zmianach w sposobie opodatkowania gorzelni i to albo w kierunku dla gorzelni rolniczych bezwzględnie zabójczym, albo też w skutkach swoich wielce wątpliwym.

Nie myślę ja wcale dzwonić na alarm. — Owszem pomimo wielu rozczarowań w nadziejach reform ekonomicznych i agraryjnych, wolę być optymistą w przypuszczeniach. Ale nawet ten, który uwierzy, że zastraszające doniesienia półurzędowych dzienników, to balon puszczony na próbę dla zbadania opinii, albo też manewr taktyczny dla zastraszenia jednych lub pozyskania drugich, — co jedynie wtajemniczeni w rokowania mogą osądzić, — nawet w razie słuszności tych lub innych nie tyle optymistycznych, ile raczej wykluczających możliwość złego przypuszczeń, strach ten wywieszony chociażby tylko na chwilę bez stanowczego zaprzeczenia rządu austriackiego jest już sam przez się wielką klęską, bo zagrożeniem jeszcze większego faworyzowania wielkiego kapitału, sprowadza nieufność do upośledzonej pracy na polu gorzelni i rolnictwa, i wywołuje zamęt i rozstrój w jedynym naszym rolniczym przemyśle, który nerwowo w tę lub ową stronę naprzemianmiotany, jeszcze odetchnąć nie miał czasu.

Faktem pozostanie niezbitym, że apetyt Węgrów, którzy niesyci korzyściami w poprzednich reformach uzyskaną, wzmógł się ponownie i że poczynili rządowi austriackiemu niekorzystne propozycje, do których udaremnienia i rząd nasz i posłowie nasi nie zawodnie dążyć będą.

A jakkolwiek wcale nie Polak, ale poseł zupełnie bezstronny br. Walterskirchen uznał, że dla Galicyi należy stworzyć wyjątek w ustawie, nie chcąc dopuścić, ażeby ci, co z powodu oddalenia od emporiów handlowych nierówne mają korzyści, równe podnosili ciężary, jakkolwiek biurokrata nawet, szef sekcyi br. Hock, odrębność stosunków Galicyi wyraźnie zaznaczył, jakkolwiek Galicya z powodu geograficznego położenia doznawała dawniej przynajmniej w teorii jakiejś zniżki, posłowie nasi nie potrzebują wcale stawać na niepraktycznem stanowisku interesów galicyjskich, bo obrona gorzelni rolni-

czych z czysto austriackiego stanowiska tutaj wystarcza i celowi więcej odpowiada.

Wprawdzie prasa węgierska odzywa się do nas słodko, i zapewnia nas, że nie chce krzywdy gorzelni rolniczych, ale ten głos syreny z nad Dunaja brzmi tak jak modlitwa:

„O heiliger Florian, du bist ein braver Mann, Bewahre uns vor Feuer, zünd andere Häuser an.“

A w ogóle może się wydawać dziwnem, że ten wieloryb produkeyi węgierskiej łakomi się na tak drobne rybki jak my i chce je połknąć. Wszak wedle dr. Rutowskiego w Galicyi jest tylko 0.49 proc. wszystkich austriackich gorzelni a 16 proc. produkeyi całej monarchji austriackiej.

Porównajmy też odrębne warunki bytu fabrykanta węgierskiego, który produkuje na zysk a szlachcica z gór sanockich, który pędzi wódkę ze stratą i pewnie idąc za wzorem sąsiadów zamknąłby gorzelnię, gdyby ona nie była konieczną do utrzymania gospodarstwa.

Pierwszy walczy potęgą pieniędzy, u drugiego pomimo żmudnej pracy, przy ucisku fiskalnym, opieszałości sił roboczych i służbowych, ciągły ich brak. Pierwszy ma wpływ na cenę wódki i staje się panem wielkich targów, drugi rzadko opiera interesa na przypadkowych koniunkturach exportu, wielkich targów nie zna i sprzedaje najczęściej pobliskim kupcom na spekulację albo domowe spożycie, a korzyść dla siebie widzi nie w sprzedażach okowity, ale w karmie bydła i w taniem wyprodukowaniu dobrego gnoju i użyźnieniu pola, które przy drożyznie nawozów mineralnych, guana i kości, jedynie w ten sposób da się uskutecznić. U pierwszego produkcya wódki to kura o złotych jajach, to dobra lokacya kapitału przy niższej procentów, to intratna spekulacya, będąca samodzielnym celem, a u rolnika sanockiego to nieodzowny środek, ażeby podatek gruntowy zapłacić, a na utrzymanie go w możności zapłacenia zależeć państwu powinno.

Pierwszy rzuca milionami i szuka miejsca dla milionów, drugiego męczy egzekutor państwowy i sekwestrator za bankowe długi a przy coraz cięższych czasach, często oprócz niego także i lichwiarz. Pierwszy opłaca sobie techników badających postęp nauki, drugi nie ma czasu na studia, musi bowiem pilnować karbownika i parobków, a utrzymać może jedynie tylko domorosłego gorzelnika. Pierwszy stawia sobie koleje i spekuluje na zakupnie surowcu, mając wszędzie agentów, drugi w razie zamknięcia gorzelni, przy grudzie, złych drogach i braku kupca nie może się pozbyć kartofli i niewiedząc co z niemi robić, musi je albo za becen sprzedać, albo chyba zmarnować, gdyż do zmiany płodozmianu i celem uprawy okopowych roślin pastewnych nie ma on dość robotnika, a zwłaszcza na płaskowzgórzu wschodniogalicyjskiem warunki im niezbyt sprzyjają. Na Podolu i w wielu innych okolicach, rolnicy w latach mokrych szczególnie, brahy na paszę koniecznie potrzebują.

Fabrykant pędzi wódkę przez cały rok, u rolnika idzie gorzelnia tylko przez kilka miesięcy; u fabrykanta koszta produkeyi giną rozdzielone w wielkiej ilości wyrobu, u rolnika, który nie wiele produkuje, pochłaniają jego zyski.

A mimo to prawodawstwo nasze, hurtownie rozumiejąc interes skarbu, a przepominając, że suma wielu małych ilości przy łatwiejszych warunkach zrównoważyć może wielkie, po-



lityką ekonomiczną *en gros*, a nie *en détail* proteguje fabrykanta, rolnika zaś zmusza rosnącym podatkiem do zaprzestania bezskutecznej walki. Nie więc dziwnego, że odjęcie szlachcowi naszemu skutecznej broni w gospodarstwie przez ciągły wzrost podatku gorzelnianego i zmniejszenie liczby gorzelni czyni mu to samo wrażenie, jak gdyby obłożono podatkiem pług, bronę, konie i woły robocze.

Jeśli się przeto uwzględni, że podwyższanie podatku w historii przemysłu gorzelniczego w Austrii mało kiedy samo przez się tylko dotykało produkcję, ale że mu towarzyszyła najczęściej zmiana systemu opodatkowania, a w skutek potrzeby zastosowania się do niego w urządzeniu gorzelni wielkie koszty, jeśli się rozważy świeże jeszcze wspomnienie desperackich nakładów na zmniejszenie aparatów i to w chwili, w której kraj — ogołocony z gotówki — po przymusowym rozwiązaniu wielu kontraktów dzierżawnych — i po opustach z konieczności, wskazanej obawą przed złem jeszcze większym — pomimo obowiązku płacenia licznych procentów od długów hipotecznych — dzierżawcom dobrowolnie przyznawanych — przebywał w skutek niżki cen zboża, a w pewnej choć w szczupłej mierze także i pokuty za liczne kaprysy ekonomiczne dotkliwą kryzys rolniczą. — musi się dojść do wniosku, że nad nieufnością we własne dawniej tak doniosłe, a potem tylekroć paraliżowane siły na polu gorzelnictwa, można ubolewać, ale trudno jej się dziwić.

Kto zna usposobienie naszych rolników, pojmie łatwo, że w zniechęceniu może powstać zarówno demoralizujące dla rolników, jak krzywdzące dla państwa przypuszczenie, iż jego opieka jest jedynie udziałem wielkich producentów, że w obec dominującego bezwiednego może ale konsekwentnego pod pewnym względem stopniowego spełniania ich życzeń, przewaga kapitału opanowała tak dalece prawodawstwo na tem polu, iż maluczkim w obec przeciwnych im dwóch potęg: fiskalnej władzy i bogactwa fabrykantów, nie pozostanie nic więcej, jak tylko kapitulować.

Nie od dziś bowiem rośnie zwątpienie, jak chwast, w spokojnem rolniczym społeczeństwie a wraz z niem i trawiące podejrzenie, czyli te ciągle — pomimo pewnej apatycznej ciszy u dołu — z góry idące rewolucje w gorzelnictwie to nie maska tylko, czyli pod nią nie tkwi zreżymie przez fabrykantów podrzucona i z większym lub mniejszym stopniem świadomości wykonywana chęć znużenia rolników i wykreślenia mniejszych gorzelni rolniczych z liczby żyjących?

Winienem Panom dowód, że pod wpływem tych zmian gorzelnictwo w Galicyi doszło bez odpowiedniego pożytku dla skarbu do obecnego smutnego stanu, a pragnąłbym też przedstawić fluktuacje tego przemysłu od wieku, pomiędzy którymi znajdzie się wśród chwilowo sprzyjających stosunków kilka chwil świetnych, sed nec Hercules contra plures, ostatecznie nasz przemysł gorzelniany po uporczywej walce się chwieje. A gdybym się nie bał nadużyć cierpliwości szan. Panów, nużąc ich oprowadzaniem po

całym arsenale cyfr historycznych, starałbym się związek przyczyn i skutków na podstawie licznych i bogatych źródeł wielce umiejętnej statystyki pp. Krzeczunowicza, Kleczyńskiego i Rutowskiego matematycznie przedstawić, co może w innej drodze za pośrednictwem prasy uczynię.

Pomimo memoriału Rocha hr. Jabłonowskiego, kasztelana wiślickiego, a później austriackiej Ekscelencji, — który dowodził, że po ograniczeniu handlu zbożowego i drzewnego przez zaprowadzenie ceł na Wiśle, gorzelnictwo było, zwłaszcza w okolicach w skutek oszczędności rządu na nakłady komunikacyjne niedostępnych, jedynym środkiem zużycia ziemioplodów i drzewa, a przeto i ratunku ekonomicznego, że też — w obec trudności wywozowych przy zawikłanych stosunkach i przy uszczuplonej z powodu niedostatku ludu wiejskiego konsumeyi, — każda zmiana w opodatkowaniu może się stać zabójczą, — pomimo śmiałych protestów Katarzyny Kossakowskiej kasztelanowej kamińskiej, — pomimo ostrzeżenia uczynionego przez Kanonika Betańskiego w powyżej cytowanej rozprawie, że „magnaci i szlachta tak do gorzelni przywiązani, iż dostaliby febry, gdyby kto ich się dotknął“, — pomimo tych wszystkich przestróg, biurokracya pragnąc wszechwzględnej asymilacji i paryfikacji nowego nabytku z krajami niemieckimi, zaprowadza w Galicyi w roku 1775 w miejsce nieznacznego czopowego i szelażnego, podatek od napojów wedle podstaw w Austrii od XVI. wieku przyjętych. — Więcej aniżeli stopa podatkowa, uciska urojone przypuszczenie większej konsumeyi aniżeli ta, która istniała i hurtowne wydzierżawianie tego podatku przez długie lata, które albo zmusza dwory do wzięcia go w dzierżawę po wysokiej cenie dla uniknięcia sekatur, — albo oddaje w drodze licytacji dzierżawnej pobór tego podatku w ręce nie wybrednych w sposobach jego ściągania żydów. Deputacya Stanów galicyjskich w projekcie konstytucyi galicyjskiej z r. 1790, który cesarz Leopold w granicach zasad rządu monarchicznego uwzględnić obiecał, zgadza się na zapłacenie całej kwoty podatkowej z Galicyi od napojów wybieranej, byle tylko rząd repartycję podatku oddał w ręce Stanów.

Po śmierci Leopolda jednak konstytucya idzie do kosza, a za nią, z wytrwałością godną lepszego skutku, ponawiane postulata Stanów w sprawie gorzelnianej.

Dreńczony sztukami straży finansowej i dzierżawców podatku, wyrób gorzalki usiłuje się odbić na konsumeyi miejscowej, ale i tutaj zagrządzają mu drogę w r. 1788 i 1832; a zwrócony przeciwko żydom w r. 1783 zakaz sprzedawania wódki na kredyt włościanom, arendarze sobie lekceważą; z drugiej zaś strony faworyzowanie obcej wódki, zakazy wywozu i cła wywozowe utrudniają export. — Febry w skutek szykan przy wyrobie wódki, dostaje nie tylko szlachta, ale także i miasta; za polskich czasów bowiem w wielu miastach królewskich, duchownych i prywatnych, przed konstytucją o czopowym z r. 1775, istniały cechy szynkarzy i miodosytników. Każdy mieszczanin mógł sycić miód, warzyć piwo i pędzić wódkę, co do rozwoju chowu bydła w miastach w wielkiej mierze na rolnictwie opartych, bardzo się przyczyniało. Prawo to powszechnie wykonywane odbiera poszczególnym mieszczanom w r. 1798, 1805 i 1813 biurokracya austriacka, ta sama biurokracya, która



zawsze tyle czułych słów miała dla miast, ile razy trzeba było je jędrzyć ze szlachtą. Zmiany taryfowe w r. 1800, podwyższenie czepowego w r. 1805, pewne ulgi w r. 1820, powszechny podatek konsumcyjny od wyszynku w drodze poboru dzierżawy lub umowy w r. 1829, nałożenie podatku na wypalane płyny przy wyrobie wedle objętości naczyń do kiszenia przeznaczonych, zrównanie Galicyi z innemi prowincjami, i podwyższenie stopy podatkowej w 1849 i w 1856 roku, a wreszcie nadzwyczajny dodatek 20 pre., oto dowody zmienności polityki fiskalnej. — A gdy się jeszcze przejrzy rozliczne obostrzenia wykonawcze kontroli n. p. Rozporządzenie gubernialne z 9 listopada 1838 r. nakazujące — przytaczam dosłownie: „wystrzegać się niewczesnej ochrony w wybieraniu podatku“ przy wyrobie wódki, — zawile i ścieśniające swobodę produkeyi postępowanie podatkowe i surowe a zmienne karne ustawy w dziedzinie tego podatku; gdy się uwzględni ograniczenia produkeyi, jak np. zakaz pędzenia wódki z przedniego zboża, którego rząd dla wojska potrzebował, gdy się rozważy, ile dowodów złej woli, stronnictwo, drobiazgowego pedantyzmu i protekeyi dla jednych a ucisku dla drugich dostarczały ówczesne wciubskie organa skarbowe, zobaczy się, ile przemysł gorzelniany wycierpiał i jak wielką, — co prawda przy warunkach pod innym względem stosunkowo sprzyjających, — musiała być jego siła odporna, kiedy do r. 1835 się rozwijał a dopiero później upadać począł.

Sam minister skarbu Plener ojciec, przyznał, że w kolizjach ze stronami rozwijająca się gorliwość władz skarbowych szła za daleko, a Giskra i Herbst uskarżali się w Izbie na ich samowolę; Izba uchwaliła też rezolucyą przeciwko dowolnemu komentowaniu ustaw przez krajowych i obwodowych urzędników skarbu i dokuczliwej ich kontroli.

Punktem skandalicznym w historii austriackiego gorzelnictwa, — nefandum jubes reginae renovare dolorem — były skutki zaprowadzenia systemu produktowego na mocy podwyższającej za jednym zamachem podatek ust. z d. 17 lipca 1862 i zegarów mierniczych, które w ręku niesumiennych wykonawców stają się istną nagrodą przyznawaną oszustwu.

Gorzelnie przeistaczają się na katedry defraudacyj z profesorami w hałatach, wykładającymi z najsubtelniejszą zmyślnością, jak np. kilka ziarenek piasku posypanych na zegar w właściwym miejscu, ubezwładnia jego ruch. To też nie opozycjonista z profesyi, ale hr. Lew Thun mówił w Izbie Panów, że gorzelnictwo jest w rękach ludzi, których nawet żydzi nie chcą uznać za swoich. Nawet faworytalne kraje koronne krzyczą w nlebogłoty, a Prusacy głośno się śmieją, że Austria pracuje dla ich króla.

A że w roku 1863 nie przyszło do jeszcze większego podwyższenia podatku, zawdzięczać należy przedewszystkiem wpływom staraniom nieodżałowanego marszałka krajowego ks. Leona Sapiehy, a potem przemówieniom i agitacyi książąt Jabłonowskiego i Sanguszków i br. Romaszkaną w Izbie wyższej.

Po upadku Plenera, a objęciu teki ministra skarbu przez hr. Larischa, przychodzi nareszcie do reformy, a jakkolwiek dotkliwie daje się czuć jednolitość opodatkowania melasy, ziemniaków i kukurudzy, i nieuwzględnienie w ustawie ani jakości ziemi, ani potrzeb konsumeyi, ani warunków transportu, ani odległości od targów, ani ceny produktu, ani też różnicy pomiędzy gorzelnią rolniczą a fabryczną, jakkolwiek do obowiązkowego oznaczenia z góry peryodu ruchu, — w braku gotówki na uzupełnienie produktu i podatek, — nie mogą się w żaden sposób przyzwyczaić, należy uznać względną korzyść powrotu do systemu ryczałtowego.

Nie brakło jednak usiłowań, ażeby do podatku od produktu i nienawistnych zegarów powrócić; udaremnienie ich jest też zasługą naszego szanownego wiceprezesa dr. Grossa.

Natomiast powstaje nowa stronnica i niekorzystna zmiana w podniesieniu stopnia wydajności wyrobów mącznych.

Ustawa z 18. października 1868 chce sprowadzić różnorodne gorzelnie dla melasy, surowców mącznych i fabrycznych do jednego mianownika, a zarówno jak podnosząca stopień wydajności surowców mącznych ustawa z d. 8. lipca 1868, nie opiera się na słuszności.

O wiele od niej korzystniejszą jest obowiązująca w niektórych paragrafach obecnie ustawa z d. 27. czerwca 1878, wprowadziła bowiem do prawodawstwa pojęcie gorzelni rolniczych, nieco za nisko ustanawiając ich granicę. — Dla pozyskania opustów zredukowano wiele gorzelni; wszyscy jednak byli pewni, że stratę nakładów na ustaleniu systemu odbijają.

Znów lewa ręka odbiera ułatwienia, które prawa do sankcyi przedłożyła, ścieśniając dowolnie praeter legem a nawet contra legem przez pewien czas pojęcie gorzelni rolniczych.

(C. d. n.)

## Warszawska spółka rybacka.

W jakim stopniu opłacać się może gospodarstwo rybne w odpowiednich warunkach zaprowadzone i ze znajomością rzeczy prowadzone, dowodzi sprawozdanie p. Adama Przanowskiego właściciela Potoczka (koło Janowa Lubelskiego), członka spółki rybackiej i naczelnego kierownika gospodarstwa rybnego przez rzeczoną spółkę w Kocku, Życzynie i Złotym Potoku założonego.

Spółka hodowli ryb pod nazwą: „Warszawska spółka rybacka“ zawiązaną została w czerwcu roku 1883, a z dniem 1. lipca 1886 roku posiadała kapitału zakładowego razem . . . . . 54281 rs. 70 kop. z którego włożono w urządzenia, inwentarze, zarybienie itd. w Złotym Potoku 17117 rs. 12 k.

w Żyrzynie . . . . .	24928 „ 76 „
w Kocku . . . . .	9944 „ 94 „
Razem włożono w przedsiębiorstwo . . . . .	51991 rs. 82 kop.
Pozostała przeto rezerwa na możliwe uzupełnienia w wysokości . . . . .	2289 rs. 88 kop.



Najpierw, bo zaraz w roku 1883, wzięto się do urządzenia stawów w „Złotym Potoku“, gdzie oprócz głównej hodowli karpia, prowadzą także sztuczną hodowlę łososiowatych. — Zakładem tym zajmuje się bezpośrednio członek zarządu pan Burda.

W następnym, to jest 1885 roku, zawarła spółka umowy dzierżawne z właścicielami Kocka i Żyrzyna i w tymże samym roku przystąpiła do urządzenia tamże gospodarstwa rybnego, które pod swoim bezpośrednim kierunkiem zatrzymał członek zarządu p. Adam Przanowski.

Z zakładu w Złotym Potoku nie mamy niestety dat szczegółowych, musimy zatem poprzestać na podaniu rezultatów osiągniętych w Kocku i Żyrzynie:

Przy zawieraniu umowy spółkowej obliczał zarząd na podstawie dotychczasowych doświadczeń w innych gospodarstwach rybnych zebranych, że trzy lat czasu potrzebywać będzie spółka na zupełne urządzenie i takie zarybienie stawów, ażeby już w czwartym roku można było do normalnej sprzedaży dorosłej ryby przystąpić i z poczynionych wkładów począć ciągnąć dochody.

Tymczasem dzięki niezmordowanej pracy i znajomości rzeczy głównego kierownika — który poznawszy metodę Dubisza wychowu narybku z jej modyfikacyami w Kaniowie i Tomicach zaprowadzonymi, zastosował ją w swoich zakładach z takim powodzeniem, że narybek jednoletni przewyższał wagą swą ryby dwuletnie według dawniejszej metody hodowane, — sprzedano już w jesieni 1886 roku ryb dorosłych **653 cetnarów** a przechowano w magazynach czyli sadzawkach zimowych do zarybienia stawów na wiosnę 1887 r. kóp 2611, wagi 257 cetnarów.

Szczegółowy budżet na rok administracyjny 1886/87 wypracowany, a obejmujący w przychodach to, co już rzeczywiście do kasy dotąd wpłynęło, a w wydatkach to wszystko, co już dotąd wydano i co na podstawie dotychczasowych doświadczeń po koniec czerwca 1887 r. wydać się jeszcze musi, wykazuje sumę **czystego dochodu na 7118 rubli** sr. uzyskanego z włożonych w te dwa zakłady 34873 rs. 70 kop.

Zważywszy, że dopiero w roku administracyjnym 1887/88 do normalnej sprzedaży ryb wyrosniętych, mianowicie już przeważnie trzyletnich, przyjdzie, może zarząd zakładów w Kocku i Żyrzynie na dochód czysty wynoszący co najmniej 20 proc. od kapitału w przedsiębiorstwo włożonego tem pewniej liczyć, jeżeli w wykonaniu projektu pana Adama Przanowskiego, przeznaczone będą stawy w Kocku przeważnie na wychów i zimowanie narybku, stawy zaś w Żyrzynie przeważnie na dalszy wychów i produkcję wyrosniętej już ryby kupieckiej.

Pokazało się bowiem z zapisków bardzo starannie i szczegółowo prowadzonych, że w stawach Kocka powiększa narybek drobny swą wagę 46 razy w jednym lecie, podczas kiedy w stawach Żyrzyna młody narybek tylko 23 razy wagę swą powiększał. Natomiast roczniaki i dwuletnie ryby, powiększały swą wagę od wiosny do jesieni w stawach Żyrzyna 6 razy, podczas kiedy w stawach Kocka tylko 4 razy. A że

tak Kock jak i Żyrzyn leżą nad Wieprzem, mianowicie: pierwszy powyżej, drugi zaś poniżej, to też przewóz, a raczej spław narybku jednoletniego jest i bardzo łatwy i tani.\*)

Z. Strusiewicz.

## Nieco o nowych odmianach : bóż.

Gonienie za coraz to nowemi, wcale jeszcze nie wypróbowanemi odmianami zbóż, kupowanie zaraz większych ilości na zasiew, zaczyna być powodem do lekkomyślnego ustanawiania nowych odmian, jakoteż do żądania za nie cen doprawdy czasami zdumiewająco wysokich.

Zaprzeczyć nie można, że przy obudzonem i spotęgowanem dążeniu do wyszukiwania i wytwarzania różnemi drogami nowych, w jakimś kierunku lepszych odmian użytkowych roślin a więc i zbóż, odkryto lub utworzono istotnie polecenia godne odmiany i że jeszcze dalsze odkryte lub utworzone być mogą. Ale te nowe dobre odmiany nie mogą się sypać jak z rogu obfitości.

Dawne odmiany zbóż powstały w ciągu i skutkiem nawywyżej długiej uprawy w danych warunkach i okolicznościach, śmiało można powiedzieć bez woli i wiedzy człowieka: z nowych czasów, gdy już z wiedzą zabierano się do wyszukiwania, względnie wytwarzania odmian, mamy także tylko nie wiele dobrych, na dalsze utrzymanie zasługujących odmian, gdy w ostatnich latach nagle zaroiło się mnóstwem odmian, z których każda ma być lepsza od innych. To samo powtarza się co roku, ale pomimo tego zawsze jeszcze nietylko nie doszliśmy do jakichś *non plus ultrów*, ale owszem siedzimy w konfuzji większej niżeli kiedy. Między dawniejszemi na wielką skalę wypróbowanemi i dopiero w handel dawanemi odmianami wybór był nie bardzo trudny tem bardziej, że pochodzenie każdej odmiany było prawie bez wyjątku znane i można się było tem kierować przy wyborze. Dzisiaj wybór jest po prostu loteryą w obec mnogości nowych, niewiedzieć jak i gdzie powstałych odmian, zalecanych jak najgoręcej, często z dodatkiem obrazów (dotychczas drzeworytów, a teraz już i chromolitografii) imponujących wielkością kłosów.

Co do tych nowych odmian, to niezawodnie między niemi może być jaka dobra, na dalszą uprawę w pewnych okolicach zasługująca odmiana, ale wielka część figuruje pewnie tylko pod nowem nazwiskiem i niczem się nie różni odznaczającem od ogólnie uprawianych odmian, jak tylko miejscem pochodzenia, a może i to bywa komponowane.

Wszystkie te nowo pojawiające się odmiany są najczęściej bardzo drogie i jednym z najznakomitszych w ustanawianiu cen wysokich jest Chrestensen w Erfurcie. Mam przed sobą katalog z przed dwóch lat (Nr. 77.) i tu znajduje

\*) U nas zaczęto także myśleć i mówić o Spółce rybackiej, miała się nawet już jakaś w ubiegłym roku w Krakowskim zawiązać, mówiono coś o subskrybowanym kapitale w wysokości sto tysięcy złr., ale powoli wszystko uciechło. — Czyżby przyczyna miała leżeć w tem, że nie możemy znaleźć u nas drugiego Przanowskiego? — Zaprawdę że nie, a najlepszym tego dowodem Gostkowski w Tomiach i Gaseh w Kaniowie!



Chrestensens goldene Melonengerste 10 kilo po 44 mark czyli centnar metryczny 225 złr. złotem; Vierzeilige Kaiser-Gerste „Imperial Barley“ (ma być produktem krzyżowania jęczmienia dwurzędowego z czterzędowym) 10 kilo po 35 mark czyli centn. metr. 175 złr. złotem. Ten ostatni gatunek ma być tak płemny, że jakiś p. H. C. Leavenworth z Chittenden (Ameryka?) miał z 50 funtów posianych zebrać 4770 funtów (!) a gdyby nie słota, to byłoby przeszło 5000 funtów ziarna. W tegorocznym katalogu (Nr. 99) pierwszy z powyższych jęczmion jest notowany po 50 mark (25 złr. złotem) za centn. metr., drugiego wcale nie ma, ale zato jest nowy: Chrestensena ości zrzucający dwurzędowy jęczmień „Juwel“. 10 kilo tego klejnotu (Juwel) kosztuje 37.50 mark, a więc centnar metryczny 375 mark czyli 187 zł. 50 ct. złotem, co na każdym sposób jest bardzo wiele.

Nie podnosilibyśmy nadzwyczajnej wysokości tej ceny, gdybyśmy nie mieli przed sobą numeru 9go Oesterr. landwirthschaftliches Wochenblatt (z 26. lutego b. r.), w którym wyczytaliśmy wiadomość o odmianie jęczmienia także przed dojrzeniem tracącej ości, podług opisaną sądząc bardzo podobnej do „Juwela“ a może z nim identyczną, której cena jednak jest nieporównanie umiarkowaną, bo centnar cłowy kosztuje (bez worka) 11.50 mark, a więc centnar metryczny 23 mark czyli 11 złr. 50 ct. złotem. Wiadomość w Oest. landw. Wochenbl. zaczerpnięta jest z „Württembergisches landw. Wochenblatt“, w którym to ostatniem czasopiśmie jakiś pan G. Zöppritz jun. poleca do prób odmianę powstałą przed kilkoma laty w Anglii przez skrzyżowanie nagiego jęczmienia (orkiszu) z Chęwałier'em. Odmiana ta ma się odznaczać tą „nadzwyczajnie cenną“ właściwością, że krótko przed dojrzeniem zrzuca ości czyli wasy. Zöppritz mówi dalej o swoim jęczmieniu, że nie wylega i nie mając podczas dojrzenia żadnych ości, nie obawia się słoty, bo prędzej po deszczu obsecha, skutkiem czego nie traci tak łatwo barwy i nie tak łatwo zrasta na pniu. To samo, prawie dosłownie, mówi Chrestensen o swoim „Juwelu“, którego też pyszną chromolitograficzną podobiznę (bukiet z sześciu kłosów) umieścił zaraz na początku swego tegorocznego katalogu. Obraz to istotnie kuszący, kłos naczelny już bez ości, długi jest na 15.5 cm i składa się z 41 około 10 mm długich i około 5 mm grubych ziarn, odznaczających się rzeczywiście niezwykłą jednostajnością, bo wszystkie ziarna, nie wyłączając szczytowych i osadowych są zarówno pięknie wykształcone. Gdyby to tylko wszystko było prawdą!

Mam z innych katalogów podobnie kosztowne nowalijki. O to np. Ernst Bahlsen z Erfurtu, mający filię w Pradze i z tamąd nadsyłający nam swoje cenniki, w swoim tegorocznym, do dzienników załączanym katalogu Nr. 118, oferuje jęczmień „Horsford's Gold Foil“ (na załączonym drzeworycie kłos 14.5 cm długi) po 250 centów za kilo, centnar metryczny więc po 250 złr. Owsa „Pringle's Progress“ wypada centnar metryczny 400 złr., a jakiś nowy koński ząb z St. Louis (oczywiście ze Stanów Zjednoczonych, jako ojczyzny humbugu) mający dawać cztery do pięć razy tyle paszy co zwykły koński ząb, kosztuje centnar metryczny 80 zł.

Nie występujemy tu zasadniczo przeciwko wysokim cenom, jakie ktoś stawia za nasienie, którego wyprodukowanie mogło być połączone ze znacznymi kosztami — nie możemy też brać za złe, jeżeli ktoś chce korzystać z szczęśliwego zdarzenia i przypadkiem znalazłą dobrą odmianę, którą wypróbował i rozmnożył, stara się dobrze spieniężyć, ale zdaje nam się słuszne, że te ceny nie powinny być tak potwornie wysokie, szczególnie przy oferowaniu takich nasion jak np. owsa „Pringle's Progress“, o którym jeszcze nikt nie wie, czy jest istotnie „Progress“ czy może jest jedynie „trap“ na wyłowienie guldenów prostodusznej a żadnej nowych odmian publiczności.

W ogóle nie bardzo ufamy w dobroć i rzeczywistą wartość jakiejś odmiany, czy to zboża lub kukurudzy, czy grochu, fasoli lub kartofli, jeżeli nadzwyczajnie bywa zachwalana i zalecana w katalogach handlarskich. Gdy jednak, jak to już nadmieniliśmy, między nie nie znaczącymi zdarzyć się może odmiana rzeczywiście dobra, przeto nie odradzamy bynajmniej robienia prób, ale zalecamy ostrożność i umiarkowanie przy zakupywaniu, ażeby nie wydawać może bezcelowo znacznych kwot, które dałyby się lepiej użyć na zakupno jakiej znanej już i wyprodukowanej odmiany czy formy.

Wielką usługę w tym względzie mogłyby oddać gospodarzom naszym pola doświadczalne, pozakładane nie tylko w Dublanach, ale także w innych szkołach rolniczych krajowych. W Dublanach znajduje się już pole doświadczalne i można już w tym roku widzieć pięknie zebrane nasiona, z których jedne się nieco zmieniły, inne zachowały swoje cechy i wartość, a są i takie (jak n. p. piękny jęczmień z Dubia), które można powiedzieć jeszcze wypiękniały, ale obszar tego pola i fundusze na jego prowadzenie, stosunkowo do znaczenia, jakie może mieć dla kraju, są za szczupłe i należałoby je koniecznie powiększyć. W Dublanach powinno być pole centralne, bo miałoby do dyspozycji laboratorium i człowieka fachowo z rzeczą obznajomionego — w Czernichowie byłaby stacya drugorzędna — w innych zaś szkołach zarządzane byłyby próby dalsze z gatunkami, wypróbowanymi już do pewnego stopnia w Dublanach lub Czernichowie. Z polem doświadczalnym mogłaby być połączoną także produkeya nasion, o czem jednak, jakoteż o polach doświadczalnych jeszcze osobno napiszę.

W. T.

## Akt fundacyi stypendyum im. śp. Antoniego Jabłonowskiego

b. prezesa c. k. galic. Towarzystwa gospodarskiego.

W skutek odezwy Walnego Zgromadzenia Oddziału zurawieńskiego gal. Towarzystwa gosp. zapadłej dnia 3. sierpnia 1874 r. zebrano drogą składek sumę 1703 złr. 95 ent. jako fundusz na utworzenie stypendyum imienia ś. p. Antoniego Jabłonowskiego, byłego prezesa gal. Tow. gosp.



Fundusz ten, który przez fruktyfikację wzrósł do sumy 2000 złr. w. a. przeznaczony został, w myśl uchwały zapadłej na 19-tym posiedzeniu Rady Ogólnej c. k. gal. Towarzystwa gosp. we Lwowie na dniu 25. lutego 1884 r., na utworzenie stypendyum dla uczniów niższej szkoły gospodarstwa wiejskiego w Dublanach.

Fundusz ten składa się z następujących papierów wartościowych:

a) List zastawny Towarzystwa kred. 5 pre. okresowy	
Ser. III. Nr. 6550, na . . . . .	1000 zł.
b) List zastawny Towarzystwa kred. 5 pre. okresowy	
Ser. IV. Nr. 4 na . . . . .	500 „
c) List zastawny Towarzystwa kred. 5 pre. okresowy	
Ser. IV. Nr. 3483 na . . . . .	500 „
Razem . . . . .	2000 zł.

Stosownie do uchwały Rady Ogólnej z dnia 25. lutego 1884 r. przeznacza Komitet c. k. galic. Towarzystwa gospodarskiego całą tę sumę 2000 złr. w. a. na wieczystą fundację stypendijną imienia śp. Antoniego Jabłonowskiego, a winkulując rzeczony kapitał na imię tej fundacji — obowiązując się rozporządzać takowym w sposób następujący:

**Art. I.** Kapitał fundacyjny w kwocie wyżej wymienionej 2000 złr. w. a. zostaje w depozycie i pod zarządem c. k. gal. Towarzystwa gosp. we Lwowie, a odsetki z tego kapitału na razie do wysokości sumy 100 złr. w. a. rocznie tworzą stypendyum półrocznie z góry w kwocie 50 złr. w. a. wypłacać się mające.

**Art. II.** Prawo ubiegania się o powyższe stypendyum mają biedni, pilni i moralni uczniowie szkoły agronomicznej niższej w Dublanach narodowości polskiej bez różnicy, czy już innem stypendyum z jakiegokolwiek innej fundacji są obdarzeni lub nie.

Wystąpienie ze szkoły agronomicznej, zaniedbywanie się w naukach lub niemoralne prowadzenie się stypendysty, pociąga za sobą utratę nadanego stypendyum.

**Art. III.** Dochód kapitału fundacyjnego kwotę 100 złr. rocznie przenoszący i interkalarya będą tak długo do kapitału doliczane, dopóki przyrost nie da dalszego dochodu w kwociu 100 złr. rocznie, poczem drugie stypendyum o 100 złr. rocznie utworzone zostanie.

**Art. IV.** Nadzór nad fundacją przysługuje gal. Wydziałowi krajowemu, zaś nadawanie stypendyum należy do Komitetu c. k. gal. Towarzystwa gosp. we Lwowie, na podstawie przedstawienia Dyrekcji szkół rolniczych dublańskich.

**Art. V.** W razie rozwiązania c. k. gal. Towarzystwa gosp. we Lwowie przechodzi powyższa fundacja wraz z prawem nadawania stypendyów pod bezpośredni zarząd gal. Wydziału krajowego — a gdyby Wydział krajowy nie istniał — pod zarząd gminy król. stol. miasta Lwowa.

**Art. VI.** Zwierzchni nadzór nad fundacją należy do c. k. Namiestnictwa we Lwowie, jako władzy do takiego nadzoru z urzędu powołanej.

#### Postanowienia dodatkowe

uzupełniające akt fundacyjny w skutek reskryptu Wys. c. k. Namiestnictwa z dnia 31. stycznia 1886 l. 6854.

**Art. VII.** Odnosnie do Art. III. postanawia się, iż gdyby w skutek wylosowania 5 pre. listów zastawnych gal. Towarzystwa kred. ziemskiego za uzyskany z tąd kapitał nie można było zakupić znowu 5 procentowe, lecz tylko niżej oprocentowane papiery wartościowe, pupilarne bezpieczeństwo mające — natenczas dochód ze skapitalizowanych nadwyżek i interkalaryów służyć będzie przedewszystkiem na uzupełnienie pierwotnego stypendyum do sumy 100 złr. w. a. rocznie, a dopiero pozostała z tego dochodu reszta, użyta zostanie na utworzenie drugiego stypendyum.

**Art. VIII.** Nadawanie stypendyum w myśl Art. IV. odbywać się będzie zawsze na podstawie konkursu, ogłoszonego w Lwowskiej Gazecie urzędowej.

*Józef Greliński.*

sekretarz.

*Piotr Gross.*

wiceprezes.

## Podanie

Komitetu c. k. gal. Towarzystwa gosp. do JE. p. Ministra rolnictwa w sprawie zwołania Ankiety (względnie kongresu) reprezentantów gorzelń rolniczych w całej Przedlitawii.

### EKSCLENCYO!

Zważywszy, że według wiadomości podanych w dziennikach urzędowych, grozi ponownie zmiana, a względnie podwyższenie zaledwie przed dwoma laty zaprowadzonego podatku gorzelnianego, a to nie tylko w celu podwyższenia dochodów Państwa, ale głównie w celu dania fabrykom spirytusowym przez przyznanie wyższych premii exportowych, jeszcze większego rozwoju — przyczem zamierzono zmienić system opodatkowania, tj. działać na niekorzyść gorzelń rolniczych;

zważywszy, że przez te zmiany byt gorzelń rolniczych nie tylko zostałby zachwiany — ale nadto (jak to głosy fachowe ze wszystkich krajów koronnych jednogłośnie podnoszą) na pewną zgubę narażony, gdyż ten jedyny przemysł z rolnictwem tak ściśle złączony, nie zniósłby tych ciągłych zmian, które z jednej strony narażają na znaczne koszty, z drugiej zaś strony dopiero co wprowadzone płodozmiany z gruntu obalają,

Rada Ogólna wraz z Zgromadzeniem c. k. galic. Towarzystwa gosp. na posiedzeniu d. 3. marca br. uchwaliła jednogłośnie:

1. Wzywa się Komitet c. k. galic. Towarzystwa gosp., by w porozumieniu z Komitem Tow. roln. krakowskiego, w celu odwrócenia klęski grożącej rolnictwu krajowemu, przedsięwziął wszelkie kroki, które uzna za stosowne: w Wydziale krajowym, w Kole polskiem, w Izbie wyższej, u c. k. Wysokiego Rządu — a w razie koniecznym u Tronu.

2. By się udał do c. k. Ministra rolnictwa w formie, którą uzna za stosowną, o zwołanie Ankiety, złożonej z reprezentantów gorzelń rolniczych ze wszystkich krajów Przedlitawii.

Komitet więc, zastrzegając sobie na przyszłość prrzedłożenie przedmiot ten wyczerpująco omawiającego memoriału, tymczasowo, wypełniając wyżej przytoczoną uchwałę, ma honor przedłożyć Waszej Eksceleneyi dwie następujące prośby do wysoce łaskawego uwzględnienia:



1) Słusznie uwzględniając w najwyższym stopniu uciśnione położenie rolnictwa, jakoteż żądanie, które rolnictwo, jako najwyżej obciążony kontrybuent podatków ma prawo stawiać rządowi, raczy Wasza Ekscelencya zwołać jak najrychlej ankietę, względnie kongres przedstawicieli gorzelni rolniczych z wszystkich w Radzie Państwa reprezentowanych krajów, ażeby łaskawie wysłuchać głosy interesowanych, odzywających się o dwóch sprawach: „podwyższeniu podatku i zmianie systemu opodatkowania“.

2. Wasza Ekscelencya raczy być przeciwnym wszelkim ustępstwom w obec Węgier tak długo, dopóki głosy interesowanych z Przedlitawii wysłuchane nie będą.

Z wyrazem najgłębszego uszanowania

*Komitet c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego*

Lwów 10. marca 1887.

## Wiadomości bieżące i rozmaitości.

### **Monopol spirytusowy w Austro-Węgrzech.**

W roku przeszłym klub rolników i leśników w Wiedniu rozbił kwestyę monopolu wódeczanego i następnie wystósował do Rady Państwa petycję, przedstawiającą znaczenie tego monopolu dla gospodarki państwowej, która mogłaby być po zaprowadzeniu jego doprowadzoną do równowagi; podatek gruntowy mógłby być umniejszony i jeszcze pozostałyby znaczne kwoty na różne melioracye. Petycja ta przepadła gdzieś bez śladu i odpowiedzi, co spowodowało, że sprawa ponownie poruszoną została na posiedzeniu klubu d. 4. marca b. r. przez p. David (generalnego dyrektora dóbr ks. Metternich). W Czechach odzywały się też głosy za monopołem, mianowicie przy naradzie wydziału Towarzystwa czechskich przemysłowców gorzelniczych dnia 14. lutego nad grożącymi projektami nowego obciążenia przemysłu gorzelniczego, oświadczone w tym kierunku, że ponad projekty podatkowe i może jakie nowe zmiany systemu, korzystniejszym byłby monopol, bo ten pomógłby rządowi, a nie zaszkodziłby właścicielom producentom i eksportowi. Na wielkiem zaś zgromadzeniu tychże przemysłowców i gorzelników dnia 6. marca zgodzono się na to, ażeby w rezolucyi podnieść możność monopolu na spirytus nierafinowany (Staatsmonopol für Rohspiritus). W Węgrzech podniesiono również sprawę monopolu. Dnia 1. marca prezydent ministrów Tisza jako prowizoryczny minister finansów oświadczył, że „lepszem wyzyskaniem monopolów i wydatniejszym ukształtowaniem podatków pośrednich“ spodziewa się podnieść podupadłe finanse państwa. Wzmianka ta o monopolu i wyjaśnienie, że odpowiednie studia są właśnie w toku, zestawione z pojawieniem się broszury p. Desidera v. Sigmond, prezydenta klauzemburskiej Izby handlowej, duputowanego z partii rządowej, wreszcie prezydenta Towarzystwa węg. przemysłowców-gorzelników, przemawiającego wprost za monopołem wódeczanym w Węgrzech, są znakiem dającym do myślenia, że sprawa

monopolu tego będzie tam wkrótce podniesioną. Wydaje się zresztą, jak gdyby drogą dziennikarską starano się usposobić opinie publiczną we Węgrzech na korzyść monopolu wódeczanego, kilka bowiem poważnych dzienników rozbierało przychylnie broszurę pana Sigmond, obiecującego Węgrom z monopolu rocznie 38990500 zlr. czystego dochodu, a po kilku latach prawie jeszcze raz tyle.

**Polożenie rolnictwa w Anglii** jest coraz to trudniejsze i jednym z bardzo złych znaków jest uderzające zmniejszenie się odbytu na maszyny rolnicze i sztuczne pognoje. Szczególnie odbyt na te ostatnie zmalał i handlarze twierdzą, że obecnie sprzedają zaledwie połowę tego co przed rokiem 1880 przecięciowo rocznie sprzedawali. Winą tego jest spadek cen i brak odbytu, co szczególnie w zachodnich hrabstwach działa fatalnie na dzierżawców, nie mogących wyciągnąć z roli przynajmniej tyle, żeby oprócz najskromniejszych wydatków na życie, zebrać na opłatę rat. Wiele pada ofiarą, a klęska byłaby jeszcze większą, gdyby wielu z największych właścicieli nie robiło znacznych ulg swoim farmerom. I tak książę Bedford darował wszystkim swoim dzierżawcom w Bedfordshire przeszłoroczny czynsz. Baron Leopold Rothschild zwrócił swoim dzierżawcom w Ascot 30 proc. przeszłorocznego czynszu. Książę Westminster opuścił 25 proc., lord Tollemache zaś darował swoim dzierżawcom w Cheshire na nowy rok kilka tysięcy centnarów mączki kościanej i 25 proc. przeszłorocznego czynszu. Dzierżawca angielski zasłużył sobie w ogóle na te ulgi swoją pracowitością — często też płaci czynsz wyrubowany do prawdziwie nieludzkiej wysokości, a przecież póki mógł, to płacił. Dziś stosunki się zmieniły i gdzie ulg nie doznaje, tam rzuca zagon, na którym jego rodzina może od kilku wieków pracowała i emigruje.

**Cła ochronne w Szwecyi.** Dnia 28. lutego rozpoczęły się w Izbie deputowanych rozprawy nad żądaniami cłami ochronnymi na zboże, mąkę, mięso, słońinę, zwierzęta gospodarskie, żelazo i inne towary metalowe. Rozprawy trwały dni kilka i nie doprowadziły do żadnego rezultatu, bo tymczasem sesyę zamknięto.

**VI. targowa wystawa na zwierzęta w Budapeszcie.** W dniach 7. 8. i 9. maja 1887 kr. węg. minister rolnictwa przemysłu i handlu z współudziałem węg. krajowego Towarzystwa rolniczego urządza targową wystawę na zwierzęta rozplodowe łącznia z targiem na maszyny. Do targu przypuszczone są zwierzęta bez różnicy wieku: A) Bydło rogate, 1) węgierskie, 2) płowe, 3) czerwono srokatę górskie, 4) rasy opasowe, 5) inne rasy i krzyżowania, 6) bawoły. — B) Owce 1) merynosy a) Elektorat-Negretti, b) grubowłniste, c) czesankowe. 2) angielskie mięsne, 3) cakle, 4) innerasy i krzyżowania. — C) Świnie 1) kędzierzawe, 2) kłapouchy i powinowate rasy, 3) angielskie. — D) Drób pierzasty 1) kury, 2) Pantarki, 3) Indyki, 4) Kaczki, 5) Gęsi.



## O g ł o s z e n i a.

Za ogłoszenia poniżej umieszczone Redakcyja nie przyjmuje odpowiedzialności, ani też pośredniczy w zawieraniu kupna, przy nywaniu obowiązków służbowych i t. p.

## Ekonom

obeznany praktycznie z wszelkimi gałęziami gospodarstwa rolnego postępowego, z pielęgnowaniem bydła rasowego i z obchodzeniem się z narzędziami rolniczymi wszelkiej konstrukcyi, pilny i pracowity, posiadający chlubne rekomendacye z lat 20 od polskich i niemieckich chlebowców, poszukuje za umiarkowanym wynagrodzeniem od 1. Kwietnia ewentualnie zaraz w większym majątku posady. O łaskawe oferty uprasza, pod adresem:

Do składu drzewa „Wygnańców z Prus“  
ul. Leona Sep chy 1. 37.

## Amerykański owies „Triumph“

z importowanego nasienia wyprodukowany, nadzwyczaj plenny, oferuje do siewu po cenie 15 złr. a. w. z workiem za 100 klgr. loco stacja Krasne: Zarząd dóbr Skwarzawa, poczta Książ.

Próbki na żądanie franco.

## Amerykańskie kartofle „White Elephant“

wypróbowanej dobroci jako karma dla bydła i gorzelni (21% skrobii w tym roku), dające po 100 centn. z morga, oferuje po cenie 3 złr. w. a. za 100 klgr. wraz z workiem loco stacja Krasne: Zarząd dóbr Skwarzawa, poczta Książ.

1—4

## Kto się waha,

jaki środek ma wybrać przeciwko swemu cierpieniu ze wszystkich w gazetach zachwalanych, ten niechaj napisze po polsku kartę korespondencyjną do „Richter's Verlags-Anstalt w Leipzig“ w której niechaj żąda broszury „Przyjaciel chorych.“ W pomienionej książeczce opisane są obszernie najlepsze i najpewniejsze środki domowe (medykamenty) i załączone dla objaśnienia

## świadczenia chorych.

Te świadectwa świadczą najwymowniej, iż bardzo często pojedynczy środek domowy wystarcza do wyleczenia choroby, któreby się mogły zdawać nieuleczalnymi. Gdy chory rozporządza właściwym środkiem, wtedy można oczekiwać wyzdrowienia nawet w ciężkiej słabości i dla tego niechaj żaden chory nie zaniedbuje zamówić sobie „Przyjaciela chorych.“ Za pomocą tej książeczki, która weale na to zasługuje, aby ją przeczytano, może każdy bardzo łatwo zrobić właściwy wybór. Zamawiający broszurkę nie poniesie żadnych wydatków na przesyłkę.

## SADZONKI CHMIELOWE

roszeła firma

2—3

L. Löbl w Saaz

z najlepszych chmielników, dobrze wybrane 1000 sztuk z opalowaniem 8 zł. 50 et — Uprasza się o wczesne zamówienia.

Odpowiedzialny redaktor: W. Tyniecki.

Z drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem J. Mittiga.

## TRAWA MIODOWA

(Holcus lanatus)

6—10

nasienie świeże i pewne na grunta suche lub mokre zupełnie liche, na pastwiska wyborna roślina raz zasiana trwa kilka lat. Jeden korzec wraz z workiem kosztuje 4 złr. przy zakupie naraz 10 korec, dodaje się korzec bezpłatnie. Zamówienia skutecznie J. Bulsiewicz, skład nasion w Bochni

## Rośliny lub zrazy WINOGRADU

w kilkudziesięciu odmianach zaaklimatyzowanych, między tem dojrzewające w sierpniu i wrześniu jak np. Madeleine angevine, zamówić można u ks. Teodora Koźnierskiego proboszcza w Uhrynowie (poczta w m.) (4—5)

## Nasiona drzew leśnych

świeże i pewne

SOSNA pospolita	1 kilo	2 zł. 60 et.
MODRZEW	1 „	1 „ 20 „
ŚWIERK	1 „	1 „ 10 „

poleca

J. BULSIEWICZ

SKŁAD NASION w BOCHNI.

5—5

## Łubin żółty

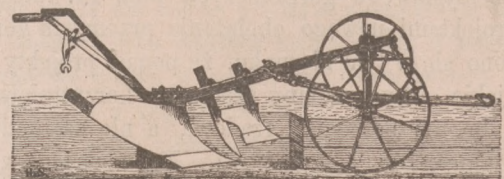
nasienie świeże i pewne

6—10

jeden korzec czyli 100 kilo z workiem 6 złr. — poleca

J. BULSIEWICZ

skład nasion w Bochni.



Clayton & Shuttleworth

we Lwowie, przy ulicy Gródeckiej l. 22,

polecają na zbliżający się sezon wiosennych zasiewów plugi, brony, walce, kultywatory, siewniki szerokorzutne i t. d. własnego wyrobu; zaś jako wyłączni zastępcy Rud. Sacka polecają tegoż uniwersalne plugi, siewniki i t. d. znane z doskonałości.

Reparacje skutecznie dokładają i tanio maszynami pomocniczymi w swym warsztacie pędzonym parą.

2—4

Skład komisowy mają pp. L. S. Czekoński w Czortkowie.

Illustrowane cenniki gratis i franco

Nakładem Redakcyi.